

Przykra prawda o kosmetykach i środkach higieny osobistej

14 sierpnia 2013

Opublikowano: 16.05.2008

ZABÓJCZY KOKTAJL CHEMIKALIÓW

Zwyczajne mydło nie wystarczy. Oczyszczamy się za pomocą peelingu do twarzy i ciała i osuszamy skórę, po czym namaszczamy się odżywczymi kremami. Jeszcze dezodorant, aby zamaskować naturalną woń ciała (naturalna woń potu, który pojawia się po ciężkiej pracy) i na koniec kropelka perfum lub wody po goleniu. W przypadku około połowy naszej dorosłej i nastoletniej populacji – mam tu na myśli głównie panie – dochodzi jeszcze szereg zabiegów „uatrakcyjniających” twarz i ręce, takich jak krem chroniący przed słońcem, podkład, cienie, szminka, lakier do paznokci. Lista ciągnie się jak tasieniec, jako że jesteśmy konsumentami-ignorantami produktów higieny osobistej oraz kosmetyków.

Nasza ignorancja rozpoczyna się, gdy nie potrafimy zdać sobie sprawy, że głównym poszkodowanym w następstwie naszej próżności jest największy organ naszego organizmu – nasza skóra. Skóra jest czymś więcej niż tylko osłoną tego, co jest wewnątrz. To żywa powłoka, która oddycha, jeśli oczywiście pozwolimy jej na to. W rezultacie powleczenia jej kremami i emulsjami jej zdolność do oddychania, a więc i życia, maleje. Jej uszkodzenie nie ogranicza się do utrudnienia jej oddychania. Jako łatwo absorbujący organ, zasysa związki, jakie na nią nakładamy. Jeśli te związki zawierają korzystne dla nas składniki, nie dochodzi do uszkodzeń, ale jeśli zawierają chemikalia, które mogą mieć niekorzystny wpływ na skórę i inne organy naszego organizmu – szczególnie niebezpieczny jest efekt kumulatywny, który ujawnia się dopiero po latach – nasze proste higieniczne nawyki

przekształcają się na zabójczy styl życia przyspieszający choroby i śmierć.

Co takiego zawierają pospolicie stosowane produkty higieny osobistej i kosmetyki? Wielu zdziwi się, dowiadując się, że często są to koktajle chemikaliów działających jako kancerogeny (czynniki rakotwórcze), rozwojowe toksyny (toksyny, które silnie wpływają na fizyczny i umysłowy rozwój dziecka), środki zakłócające działanie układu endokrynologicznego (substancje blokujące wytwarzanie lub przekazywanie hormonów w organizmie i w ten sposób zakłócające proces rozwoju), mutageny (środki powodujące mutacje DNA prowadzące do raka lub powodujące wady wrodzone), neurotoksyny (chemikalia oddziałujące na nasz układ nerwowy), reprotoksyny (czynniki oddziałujące na nasz układ rozrodczy) i alergenów (chemikalia wywołujące reakcje alergiczne w normalnej tkance po jej kilkakrotnym na nie wystawianiu). Uff!

Trudno uwierzyć, prawda? Zanim przyjrzymy się dokładniej, jaki wpływ na zdrowie wywierają wyżej przytoczone środki, zastanówmy się, dlaczego są tak dobrze skrywane.

Liczba amatorów produktów upiększających i higieny osobistej stale rośnie i nic w tym dziwnego, albowiem próżność na punkcie wyglądu własnego ciała przestała być wyłączną domeną pań. Mężczyźni również dali się uwieść kosmetycznym gigantom, które uparcie powtarzają mantrę: „wyglądasz dobrze, czujesz się dobrze”. Poprzez rozwinięte kraje Zachodu i gwałtownie rozwijające się rynki Wschodu, ignorancja i fałszywe przekonanie, które zrównuje rozwój z dobrym wyglądem i wytwornością, objęły silnym uściskiem konsumpcyjnie zorientowane populacje. W rezultacie mamy stały wzrost zysków globalnych korporacji zajmujących się kosmetykami i środkami higieny osobistej. Sukces ten napędza jeszcze bardziej agresywną kampanię reklamową, która zwiększa liczbę chcących „dobrze wyglądać” ofiar.

DLACZEGO TAK SIĘ DZIEJE?

Właściwie nie powinniśmy pytać, dlaczego tak się dzieje, ale dlaczego pozwalamy, aby tak się działo. Fakt, że produkty pielęgnacyjne i higieny osobistej nie są jeszcze postrzegane jako bezpośrednio związane z naszym dobrym samopoczuciem (to znaczy zdrowiem) dodatkowo powiększa skalę problemu. Powoli stajemy się zwolennikami organicznej żywności i jednocześnie bardzo wyczuleni na chemiczne pozostałości i pestycydy w owocach i jarzynach, które spożywamy, ponieważ mamy świadomość, że wprowadzamy je do wnętrza swojego ciała, natomiast kosmetyki i im podobne produkty, które stosujemy wyłącznie zewnętrźnie, ignorujemy. Do naszej świadomości wciąż nic dociera, że skóra jest czymś w rodzaju żywej gąbki, równie podatna na szkodliwe oddziaływanie toksyn jak na przykład układ trawienny.

To właśnie nasza ignorancja i agitacja są ostrogami przemysłu kosmetycznego. Chociaż działacze z powodzeniem kontynuują kampanie przeciwko przemysłowi tytoniowemu, musiało minąć wiele lat, zanim na paczkach papierosów umieszczono napis: „Palenie papierosów jest szkodliwe dla zdrowia”. W przypadku kosmetyków i środków higieny nie wydano jak dotąd żadnych podobnych nakazów umieszczenia obowiązkowego ostrzeżenia.

LUŻNE STANDARDY

Chociaż istnieje pilna potrzeba opracowania rygorystycznych standardów w odniesieniu do kosmetyków, w rzeczywistości brak działań w tym zakresie – przemysł kosmetyczny robi, co chce. Na przykład w USA Urząd ds. Żywności i Leków (Food and Drug Administration; w skrócie FDA) nie wymaga wykonywania testów bezpieczeństwa finalnego produktu pielęgnacyjnego przed jego wprowadzeniem na rynek, zarówno przez producenta, jak i własny personel, co sprawia, że końcowy produkt i jego składniki stają się podejrzane. Urząd ten stwierdził: „producent kosmetyków może używać niemal każdego surowca jako składnika kosmetyku i sprzedawać produkt bez jakiegokolwiek aprobaty FDA”. [1]

Chociaż firmy kosmetyczne chciałyby, byśmy wierzyli, że bardzo troszczą się o naszą skórę i prowadzą rygorystyczne testy uczuleniowe i bezpieczeństwa (niestety, na zwierzętach – ten brutalizm to już zupełnie inna historia) przed wprowadzeniem na rynek swojego produktu, w rzeczywistości, jak podkreślili badacze z Krajowej Rady ds. Badań (National Research Council), „spośród dziesiątków tysięcy handlowo ważnych chemikaliów, zaledwie kilka poddano ekstensywnym próbom na toksyczność, natomiast reszty nigdy nie przebadano”.[2]

Amerykański Krajowy Zarząd Środowiska (National Environmental Trust), nadzorca przemysłu, kreśli ponury obraz wynikający z braku standardów i testów. Organizator kalifornijskiej grupy Nick Guroff powiedział: „W sytuacji gdy przed dopuszczeniem na rynek kosmetyków FDA nie prowadzi testów na nieszkodliwość dla zdrowia zawartych w nich chemicznych składników, aby przemysł mógł utrzymywać przez wiele lat, że używanie kosmetyków jest w dużym stopniu bezpieczne, potrzebne jest całkowite zaprzeczanie faktowi, że nie mamy publicznie weryfikowalnego sposobu ustalenia, że takie twierdzenie jest prawdziwe”.[3]

POTĘŻNE LOBBY

Jeśli ktoś chce, może wierzyć w to, co głosi przemysł kosmetyczny, który ma do stracenia miliardy dolarów zysku. Ten ogromny kompleks przemysłowy, tak czy inaczej, da sobie radę, przynajmniej w krajach, w których kwitnie ignorancja.

W Unii Europejskiej toksyczne składniki kosmetyków zostały zakazane dzięki nowej dyrektywie uchwalonej w roku 2003 i wprowadzonej w życie we wrześniu 2004 roku. Z kolei w USA warty 35 miliardów dolarów przemysł kosmetyczny hojnie przeznacza swoje środki, których mu nie brakuje, na walkę z próbami wprowadzenia podobnego zakazu.

Judy Chu (D-Montcrey Park), członkini kalifornijskiego zgromadzenia ustawodawczego działała na rzecz uchwalenia ustawy, która zakazałaby stosowania dwóch ftalanów, jakich

zakazała Unia Europejska, oraz innych chemikaliów z czarnej listy Międzynarodowej Agencji Badań nad Rakiem (International Agency for Research on Cancer; w skrócie IARC) oraz Agencji Ochrony Środowiska USA (US Environmental Protection Agency; w skrócie EPA). Ftalany to związki chemiczne stosowane w pewnych lakierach do paznokci oraz środkach przeznaczonych do pielęgnacji włosów. Udowodniono, że są przyczyną wad wrodzonych i problemów z układem rozrodczym zwierząt. Ustawa Zakazu Ftalanów Judy Chu (AB 908) byłaby pierwszą, jaka zakazywałaby stosowania ftalanów w USA, jednak w styczniu 2006 roku oznajmiono, że projekt tej ustawy „przepadł”. [4]

Oprócz wprowadzenia zakazu stosowania dwóch ftalanów Chu chce również, aby producenci kosmetyków podlegali nowemu prawu, które stanowiłoby, że wszystkie produkty muszą być zaopatrzone w pełną listę składników. Etykietowanie produktów jest obecnie, zarówno niedokładne, jak i często mylące, tak że osoby spoza branży nie wiedzą, jak rozeznaczyć się wśród składników. W roku 2004 Chu dążyła do umożliwienia konsumentom dokonania bardziej świadomego wyboru kosmetyków, których używają, za sprawą ustawy AB 2012 (Ustawa o Zagrożeniach dla Konsumenta ze strony Środków Higieny Osobistej), która będzie nakazywała ujawnianie wszystkich chemikaliów zawartych w kosmetykach powodujących raka lub stwarzających problemy z układem rozrodczym Stanowemu Biuru Oceny Zagrożeń dla Środowiska (State Office of Environmental Health Hazards Assessment). [5] Również ten projekt ustawy został odrzucony. [6]

Lobby przemysłu kosmetycznego z powodzeniem przeforsowało swój pogląd, stwierdzając, że wymienianie składników produktów może naruszać lub zagrażać tajemnicom handlowym. Tak więc ftalanów do dziś nie wymienia się na etykietach.

Warto tu wspomnieć, że grupy stojące na straży zdrowia, cytując ujemne skutki uboczne działania chemikaliów, nie opierają się na pogłoskach. Jako przykład można podać badania wpływu ftalanów na zdrowie, jakie przeprowadził dr Shanna Swan, profesor położnictwa i ginekologii na Uniwersytecie w

Rochester, które wykazały, że powodują one feminizację chłopców. Sponsorowane przez rząd badania uwidocznily wyraźną korelację między wystawieniem na działanie macierzystych ftalanów a skróceniem odległości odbytowo-płciowej (anogcnital distance) u noworodków płci męskiej, co oznacza, że te męskie niemowlęta będą miary przypuszczalnie niekompletne zejście jąder i krótszego penisa. Warto podkreślić, że do takich zmian doszło na poziomie ftalanów, który wykryto u około jednej czwartej kobiet w USA.[7]

SKALA ZAGROŻENIA

To wstrząsająca wiadomość. Jednak najważniejsze w tym jest to, że tego typu sprawa, to załedwie wierzchołek góry lodowej.

Ftalan y są załedwie jednymi z bardzo wielu chemikaliów znajdujących się w środkach higieny osobistej, których niczego nieświadomi codziennie używamy. Środowiskowa Grupa Robocza, organizacja ochrony środowiska, szacuje, że z około 10500 substancji udokumentowanych jako pospolite składniki środków higieny osobistej, pod względem ich nieszkodliwosci zbadano załedwie 11.[8]

W takiej sytuacji ignorancja nie jest błogosławieństwem. Wręcz przeciwnie – może sprowadzić nieszczęście i mieć bardzo przykry wpływ na zdrowie nasze i naszych bliskich. Proszę sobie wyobrazić kochającą mamę kąpiącą swoje dziecko w spienionej wodzie. Dzieci przepadają za zabawą w spienionej wodzie i jest to świetny sposób na przyzwyczajenie ich do kąpieli. Ile jednak matek zdaje sobie sprawę, że płyn spieniający wodę zawiera DEA, TEA i MEA, czyli dietanoloaminę, trietanoloaminę i monoetanoloaminę. Te trzy związki chemiczne tworzą w połączeniu z azotanami (taka reakcja może zajść w czasie leżenia produktu na półce w sklepie) nitrozoaminy, takie jak NDEA (/V-nitrozodietanoloamina), która jest wysoce rakotwórcza i stanowi szczególne zagrożenie dla nerek i wątroby i jest bardzo łatwo absorbowana przez skórę, zwłaszcza bardzo delikatną skórę dzieci.

Wiadomo też, że wywołują one reakcje alergiczne, podrażniają oczy i wysuszają włosy. Tę zabójczą mieszankę chemikaliów zawiera wiele szamponów, płynów do kąpieli i mydeł. Już w roku 1980 FDA podał, że około 42 procent wszystkich kosmetyków jest skażonych NDEA, przy czym ich największym stężeniem charakteryzują się szampony.[9]

Z kolei producenci utrzymują, że DEA i jej pochodne są „bezpieczne” i można je stosować w produktach przeznaczonych do chwilowego użycia na zasadzie „użyj i zmyj”. Badania opublikowane w periodyku Journal of the National Cancer Institute (Magazyn Krajowego Instytutu Raka), mówią jednak o czymś wręcz przeciwnym, wskazując, że badania przeprowadzone, zarówno na ludziach, jak i na zwierzętach, wykazały, iż NDEA może być szybko absorbowana przez skórę.[10]

Co warte uwagi, w roku 1978 IARC podkreśliła, że „aczkolwiek nie są dostępne dane epidemiologiczne, iV-nitrozodietanolaminę należy z praktycznych powodów traktować jako rakotwórczą dla ludzi”. [11] Postulat ten został potwierdzony blisko 10 lat później.[12]

W powiadomieniu opublikowanym 10 kwietnia 1979 roku w Federal Registerze (44 FR 21365), FDA wyraził swoje zaniepokojenie skażeniem kosmetyków przez nitrozoaminy. Mówi się tam, że kosmetyki zawierające nitrozoaminy można traktować jako złej jakości i mogą być poddane restrykcjom. W przeglądzie produktów kosmetycznych przeprowadzonym w latach 1991-1992 N-nitrozodietanol-amina została wykryta na poziomie 3 części na milion w 65 procentach próbek.[13]

W roku 1994 Amerykański Krajowy Program Toksykologiczny (American National Toxicology Program; w skrócie NTP) przedstawił podobny wniosek w swoim „Siódmym Dorocznym Raporcie o Kancerogenach”, w którym czytamy: „Są wystarczające dowody kancerogenności /V-nitrozodietanolaminy pochodzące z doświadczeń na zwierzętach”. W raporcie mówi się dalej, że ponad 44 różne gatunki, na których testowano związki NDEA,

okazały się na nie podatne.[14, 15]

W swoim Jedenastym Raporcie z roku 2005 NTP podaje, że „JV-nitrozodictanolóaminę należy traktować jako ludzki kancerogen...”[16]

NALEŻY WYSTRZEGAĆ SIĘ...

Powyżej podano jedynie jeden przykład łączenia się DEA, TEA i MEA z azotanami, w rezultacie czego powstaje NDEA. W rzeczywistości jesteśmy zalewani istnym morzem chemikaliów, z których każdy ma możliwość szkodenia człowiekowi. Najlepsze, co można w tych warunkach zrobić, to poznanie, co który związek chemiczny powoduje, i staranne ich omijanie – na tyle, na ile to możliwe.

Spróbujmy obecnie przyjrzeć się niektórym składnikom przenikającym przez naszą skórę z potencjalnie katastrofalnym skutkiem.[17]

Formaldehyd. Mocznik imidazolidynyl i hydantoina DMDM są tworzącymi formaldehyd konserwantami stosowanym w preparatach do skóry, ciała i włosów. Wiadomo o nich, że są przyczyną uczuleń, astmy, bólów w klatce piersiowej, chronicznego zmęczenia, depresji, zawrotów głowy, bólów głowy i stawów. Formaldehyd, używany także jako konserwant i środek dezynfekcyjny, jest stosowany w szamponach, lakierze do paznokci, utwardzaczach paznokci i w środkach na porost włosów i jest traktowany przez IARC jako kancerogen, a przez EPA jako „prawdopodobny” kancerogen. Jego obecność często bywa maskowana, jako że jest on częścią składową innych znacznie większych objętościowo składników. Należy szukać składników takich jak hydantoiny, surfaktanty (środki powierzchniowo czynne) i laurylosiarczan sodu, które mogą zawierać formaldehyd, aby sprawdzić, czy dany produkt go zawiera. Pomocne może być również to, że substancja ta często występuje pod nazwą formaliny lub MDM.

Smoła węglowa. Substancję tę często stosuje się w farbach do

włosów i przeciwłupieżowych szamponach. Wiadomo, że jest przyczyną chorób zagrażających życiu, takich jak rak, a także całego wachlarza popularnych dolegliwości, takich jak astma i migreny. Proszę zwracać uwagę na oznakowania FD&C lub D&C na etykietach. Niektóre wolno działające farby do włosów zawierają ołów, dobrze znany kancerogen i czynnik zakłócający działanie układu hormonalnego, który jest bardzo łatwo absorbowany przez skórę i kumuluje się w kościach. To zagadnienie badał Uniwersytet Xavier w Luizjanie i ustalił, że pewne rodzaje farby do włosów zawierają do 10 razy więcej ołowiu, niż jest to dopuszczalne w farbie do malowania mieszkań! Każdy, kto używał takiej farby lub mieszkał w świeżo pomalowanym pomieszczeniu, wie, że może to się skończyć bólami głowy, kichaniem i nudnościami oraz wieloma innymi dolegliwościami. Wiadomo, że malarze i w mniejszym stopniu osoby związane z produkcją farb są znacznie bardziej narażeni na zachorowanie na raka z powodu wystawienia na działanie ołowiu. Wyniki badań potwierdzają wysoką obecnie częstotliwość występowania raka u dzieci, których rodzice (ojciec lub matka) są wystawieni na działanie farby.[18, 19] Należy tu oczywiście także podkreślić, że farby zawierają jeszcze wiele innych toksycznych substancji, których działanie może być równie niebezpieczne jak ołowiu.

Wazelina. Półpłynna mieszanina węglowodorów, znana również pod nazwą galarety naftowej lub ciekłej parafiny, mająca zdolność inhibitowania naturalnego procesu eliminacji toksyn przez organizm. Może również wywoływać uczulenie na światło oraz pozbawiać skórę jej naturalnych olejów, co prowadzi do jej wysuszenia i pęknięcia, a także przedwczesnego starzenia, trądziku i innych dolegliwości.

Talk. Składnik pudrów oraz środek nasyłany na prezerwatywy, który jest kolejnym dobrze znanym kancerogenem. Badania wykazały, że wiąże się on z rakiem jajników, kiedy jest stosowany w rejonie genitaliów, głównie dlatego, że będąc związkiem nieorganicznym (krzemian magnezu) może działać

drażniąco na komórki okrywające jajniki.[20] Ponadto talk kosmetyczny był w poprzednich latach bardziej niż obecnie zanieczyszczony materiałem śladowym przypominającym azbest – nieorganicznym czynnikiem, o którym wiadomo, że powoduje guzy. W zasadzie talk jest minerałem produkowanym ze skał talku, które są poddawane kruszeniu, suszeniu, mieleniu i eliminacji szeregu minerałów śladowych. Jednak proces ten nie eliminuje bardzo podobnych do azbestu małych włókien. Stąd talk jest blisko spokrewniony z kancerogennym azbestem. Naukowcy dokładnie przyjrzeni się cząsteczkom talku i wykryli w nim niebezpieczne cechy upodabniające go do azbestu. W rezultacie w roku 1973 FDA zalecił ograniczenie ilości podobnych do azbestu włókien w talku kosmetycznym, jednak nie doszło do ustanowienia jakichkolwiek zasad i talk kosmetyczny do dziś nie jest objęty uregulowaniami rządu federalnego. Ta bierność doprowadziła do zignorowania raportu Krajowego Programu Toksykologicznego z roku 1993, w którym mówi się, że talk kosmetyczny, bez jakichkolwiek włókien przypominających azbest, wywołał u zwierząt guzy.[21] Nawiasem mówiąc, talk może również osadzać się w płucach, powodując choroby układu oddechowego, a możliwe że i raka płuc.

Laurylosiarczan sodu (SLS). Powszechnie używany środek do produkcji szamponów, odżywek do włosów, past do zębów i dosłownie każdego roztworu służącego do higieny osobistej. SLS jest silnym, żrącym detergentem powszechnie stosowanym także jako odtłuszczacz silników! Proszę więc sobie wyobrazić, do czego jest on zdolny w stosunku do ciała. Może powodować podrażnienie oczu, a nawet trwałe ich uszkodzenie, zwłaszcza u dzieci, wysypki na skórze, utratę włosów, złuszczenie skóry oraz owrzodzenie jamy ustnej. SLS w połączeniu z innymi składnikami może tworzyć także rakotwórcze nitrozoaminy. Z łatwością penetruje skórę i może odkładać się w sercu, płucach, wątrobie i mózgu.

Padimate-0. Składnik filtrów przeciwsłonecznych znany także jako dimetyl oktylu lub PABA. Podobnie jak DEA tworzy

nitrozoaminę. Istnieją obawy, że energia absorbowana przez ten filtr słoneczny jest przetwarzana następnie w wolne rodniki, które mogą z kolei zwiększać ryzyko raka skóry. No i mamy dylemat: używać czy nie.

Alkohol izopropylowy. Trujący rozpuszczalnik i rozcieńczalnik zdolny do modyfikowania innych związków chemicznych. Stosowany w koloryzujących płukankach do włosów, środkach do masażu, emulsjach do rąk, emulsjach po goleniu oraz zapachach może powodować mdłości, wymioty, bóle głowy, rumieńce, a także depresję. Wysusza włosy i powoduje pękanie skóry, które może stać się przyczyną zakażenia bakteryjnego.

Zapachy. Substancje stosowane w perfumach i wielu innych środkach higieny osobistej wytwarzane zazwyczaj z ropy naftowej. Powodują bóle i zawroty głowy, wysypki, problemy z oddychaniem, wymioty, podrażnienie skóry oraz wielorakie uczulenia chemiczne. Niestety FDA w dalszym ciągu nie wymaga, aby producenci perfum ostrzegali klientów o toksycznym działaniu swoich produktów.

To, że kosmetyki w przeciwieństwie do produktów spożywczych są produkowane z założeniem długiego okresu trwałości, przyczynia się dodatkowo do ich toksyczności i potencjalnego działania jako kancerogeny. W ich chemicznych składnikach, za sprawą obecności innych chemikaliów takich jak formaldehyd, paraformaldehyd, tiocyjanian, nitrofenole i sole pewnych metali, wciąż tworzą się azotany, w związku z czym dalsze nazywanie tych produktów kosmetykami jest poważnym nadużyciem.[22]

WIĘCEJ DOWODÓW?

Powyższa lista ma charakter wyłącznie przykładowy i w żadnym wypadku nie należy jej traktować jako ostatecznego wykazu toksycznych chemikaliów wchodzących w skład kosmetyków i środków higieny osobistej. Rzecz w tym, aby być świadomym, aby zdawać sobie sprawę z tego, że nasza ignorancja pozwoliła

producentom kosmetyków i środków higieny osobistej lekceważyć nasze zdrowie.

Aby raz jeszcze pokreślić ciężar gatunkowy sprawy, pozwolę sobie wspomnieć badania naukowe stanowiące ogniwo łączące stosowanie trwałych lub półtrwałych farb do włosów z występowaniem raka. Te przeprowadzone na ludziach i zwierzętach badania dowodzą, że organizm intensywnie absorbuje przez skórę chemikalia zawarte w niezmywalnej lub na wpół zmywalnej farbie do włosów przez cały czas jej kontaktu ze skórą. Rozprowadzona na włosach farba może bardziej zaszkodzić, niż to można sobie wyobrazić.

W ciągu 30 minut kontaktu farby ze skórą po latach jej stosowania można wchłonąć tyle substancji rakotwórczej, że wystarczy jej do zainicjowania raka w późniejszych latach życia. Już w latach 1970. przeprowadzono badania, które ujawniły istnienie związku między stosowaniem farby do włosów a rakiem piersi. Badania z roku 1976 podają, że ze 100 pacjentek cierpiących na raka piersi, 87 przez wiele lat stosowało farby do włosów.[23]

Później, w roku 1979, w rezultacie badań przeprowadzonych głównie w USA wykryto istnienie znaczącego związku między częstotliwością i okresem używania farby do włosów a rakiem piersi, potwierdzając tym samym wcześniejsze ustalenia.[24] Kobiety cechujące się największym zagrożeniem miały od 50 do 79 lat, co wskazuje, że rozwój raka wywołanego tego rodzaju czynnikiem wymaga wielu lat. Tak więc kobiety, które zaczynają farbować włosy w wieku 20 lat, są dwukrotnie bardziej narażone na raka od tych, które zaczynają to robić w wieku lat 40.

Inne, opublikowane w roku 1980, badania wykazały, że kobiety, które farbują włosy, aby zmienić ich kolor, w przeciwieństwie do tych, które tylko maskują siwiznę, były trzykrotnie bardziej narażone – przypuszczalnie dlatego, że kolor był intensywniejszy i potrzeba było więcej czasu na nałożenie farby.[25]

Późniejsze badania przeprowadzone przez Amerykańskie Towarzystwo Raka (American Cancer Society) i FDA potwierdziły czterokrotny wzrost liczby stosunkowo niepospolitych form raka, w tym chłoniaka nie-Hodgkina i szpiczaka, u użytkowników farby do włosów.[26]

Badania te potwierdzają również przekonanie, że ciemniejsze odcienie niezmywalnych i na wpół zmywalnych farb do włosów, takie jak czarny, ciemnobrązowy lub czerwony, grożą większym ryzykiem zapadnięcia na raka.[27]

NIE WYGLĄDA NA TO, BYŚMY CHCIELI Z NICH ZREZYGNOWAĆ

Wygląda na to, że kosmetyki – podobno środki upiększające – nie są tak piękne z punktu widzenia naszego zdrowia. Zawarte w nich toksyny stanowią istotne zagrożenie dla zdrowia i to nie tylko w rezultacie bezpośredniego wystawienia na ich działanie. Nawet gdyby ktoś zrezygnował ze swoich kosmetyków, to i tak nadal ryzykowałby skażenie toksynami, chociaż w znacznie mniejszym stopniu – oczywiście pod warunkiem, że żyje w stosunkowo czystym środowisku, do którego nie wszyscy z nas mają dostęp.

Nie jest tajemnicą, że toksyny z kosmetyków i produktów higieny osobistej trafiają po ich użyciu do naszego środowiska. Woda z mydłem, płukanki do włosów itp. są spłukiwane do kanalizacji i w ten sposób skażają ciekłe wodne i glebę oraz zatrzuwają rośliny i żyjące w morzu organizmy. Po dostaniu się do środowiska wracają do naszych domów poprzez łańcuch pokarmowy i ich powtórne pojawienie się ma często zintensyfikowany charakter. Biorąc pod uwagę naszą wspólną troskę o toksyny w pożywieniu, nieco ironiczne wydaje się odkrycie, że nasze zamiłowanie do kosmetyków może pogłębiać nasze problemy.

Potrzeba chwili wymaga uświadomienia sobie i szerzenia tej świadomości, aż do momentu kiedy globalna społeczność zwróci się przeciwko producentom tych toksycznych produktów i zażąda

wprowadzenia trwałych rozwiązań chroniących nasze zdrowie.

CO DALEJ?

Użycie słów „trwałe rozwiązania” może brzmieć trochę płytko, biorąc pod uwagę istny koktajl chemiczny, który był i jest wypróbowywany każdego dnia na naszej delikatnej skórze. Kwestią dyskusyjną jest to, czy rzeczywiście mamy wybór alternatyw i na ile są one dobre lub złe.

W tym miejscu zachodzi potrzeba odwołania się do naszej nowo pozyskanej świadomości.

Wiele firm kosmetycznych szermuje hasłami i promuje i nowe pozornie „naturalne” produkty. Nie wszystkie one są jednak właściwym wyborem. Niektóre z nich to, jak powiadają niektórzy, stare wino w nowej butelce z nową etykietą. Nie ma definicji słowa „naturalny”, więc jedynym sposobem dowiedzenia się, co kupujemy jest przeczytanie tego, co jest wydrukowane na etykiecie.

Nie jest niespodzianką, że wiele tak zwanych „naturalnych” produktów zawiera chemikalia. Najlepsze więc, co można w takiej sytuacji zrobić, to sporządzenie listy niebezpiecznych składników oraz ich bezpieczniejszych alternatyw i przesłanie jej swoim najbliższym.

Do kogo się więc zwrócić? Pewne grupy interesu społecznego założyły strony internetowe, takie jak Skin Deep[28], które działają jako interaktywne przewodniki po bezpiecznych produktach higieny osobistej. I tak na przykład udostępniona do przeszukiwania baza danych Skin Deep przedstawia ranking szkodliwości poszczególnych marek i wyczerpujące i informacje na temat ponad 14000 szamponów, emulsji, dezodorantów, filtrów słonecznych i innych produktów z prawie tysiąca rodzajów. Strona została opracowana przez Kampanię na rzecz Bezpiecznych Kosmetyków Środowiskowej Grupy Roboczej z myślą o konsumentach i producentach i ma na celu zachęcenie obu stron do przejścia na prawdziwie bezpieczne alternatywy.[29]

OSTATNIE SŁOWO – NATURALIZM

Pod koniec dnia musimy wybrać, jaki krem zaaplikować na noc, aby poprawić swoją urodę. Proszę jednak zastanowić się, ponieważ podczas gdy nasze ciało stara się odmłodzić nocą, maska nałożona na twarz może przesączać się niżej i na trwałe zadomawiać się w naszym ciele, stając się przyczyną przyszłych okaleczeń. Nasz sen może prawdopodobnie działać dla urody cuda bez żadnych dodatków i wspomagania.

Piękna twarz przedstawiana na środkach upiększających często nie ma pojęcia, co reklamuje. Reklama jest dźwignią handlu i najlepsze, co możemy zrobić, to trzymać się z dala od tej sieci. Uważnie wybierajmy produkty, które zawierają rzeczywiście naturalne składniki, te, które znamy, albo jeszcze lepiej kupmy dobrą książkę zawierającą domowe receptury. Rozważmy możliwość utworzenia grupy składającej się przyjaciół i cieszymy się produkowaniem własnych szamponów, kremów, mydeł, emulsji etc.[30]

Kiedy chodzi o nasze zdrowie i dobro tych, których kochamy, nie ma znaczenia, jak daleko się posuniemy. Przejście dodatkowej mili niewątpliwie oddali nas w tym przypadku znacznie bardziej od choroby i nieszczęścia.

Autor: Charu Bahri

Tłumaczenie: Jerzy Ftorczyk/ski

Źródło: [„Nexus” nr 2 \(52\) 2007](#)

Dalsze publiczne rozpowszechnianie tekstu wymaga pisemnej zgody redakcji „Nexusa”!

O AUTORCE

Charu Bahri jest autorką i niezależną dziennikarką mieszkającą w Indiach. Udziela się również w zakresie dobroczynności i zdrowia. Zaleca prosty, zdrowy styl życia. Można się z nią skontaktować, pisząc na adres poczty elektronicznej charubahri@gmail.com.

PRZYPISY

1. Hearn, Kelly, „Chemical Soup and Federal Loopholes”, AlterNet, umieszczone 11 marca 2005, <http://www.alternet.org/envirohealth/21468/>; patrz także Carol Lewis, „Clearring Up Cosmetic Confusion”, „http://www.fda.gov/fdac/features/1998/398_cosm.html.”
2. „Avoiding toxic cosmetics”, 5 września 2003, <http://www.ecocycle.org/askecocycle/20030905.cfm>.
3. Hearn, Kelly, „Chemical Soup...”
4. http://www.legalinfo.ca.gov/pub/bill/asm/ab_0901-0950/ab_908_bill_20060131_history.html.
5. „Industry Kills Bill to Inform Public of Toxic Cosmetics”, opublikowane 26 sierpnia 2004, <http://www.exodusnews.com/california/California063.htm>.
6. http://www.legalinfo.ca.gov/pub/0304/bill/asm/ab_2001_2050/ab_2012_bill_20041130_history.html; http://democrats.assembly.ca.gov/members/A49/accomplish_2004.htm.
7. Shanna Swan, „San Francisco Chronicle”, <http://www.sfgate.com/cgi-bin/article.cgi?file=/chronicle/archive/2006/01/09/EDGMKGJGL61.DTL>.
8. Hearn, Kelly, „Chemical Soup...”
9. Cytowane na stronie <http://www.healthycommunications.com/96citizenspetitiondea.html> oraz w: National Toxicology program, „Seventh Annual Report on Carcinogens”, US Department of Health and Human Services, Rockville, MD, 1994, <http://ntp.niehs.nih.gov:8080/query.html?qt=7th+Annual+Report+on+Carcinogens&col=005main&charset=iso-8859-1>.

10. „J Nat Cancer Inst”, 1981; 66:125-7; „Toxicol Lett”, 1979; 4:217-22.
11. „IARC Monographs Database on Carcinogenic Risks to Humans”, 1978; 17:77-82, <http://monographs.iarc.fr/ENG/Monographs/vol17/volume17.pdf>.
12. IARC, 27 marca 1998, uaktualnienie, <http://monographs.iarc.fr/ENG/Monographs/vol17/volume17.pdf>.
13. Patrz dział „Nitrosamines”, <http://www.csfan.fda.gov/~dms/cos-hdb3.html>.
14. National Toxicology Program, „Seventh Annual report on Carcinogens”, ibid., <http://ntp.niehs.nih.gov:8080/query.html?qt=7th+Annual+report+on+Carcinogens&col=005main&charset=iso8859-1>.
15. W. Lijinsky, „Chemistry and Biology of N-Nitroso Compounds”, Cambridge University Press, Nowy Jork, 1992.
16. National Toxicology Program, „Eleventh Annual report on Carcinogens”, 2005, podsumowanie na stronie <http://ntp.niehs.nih.gov/ntp/roc/eleventh/profiles/s12nitr.pdf>; patrz także <http://ntp.niehs.nih.gov/ntp/roc/toc11.html>.
17. Toxic Cancer-Causing Chemicals in Toiletries”, http://www.health-report.co.uk/harmful_toxic_toiletries_chemicals_cancer_causing.html.
18. International Agency of Research on Cancer (IARC), „Summaries & Evaluations, Occupational Exposures in Paint Manufacture and Painting”, <http://www.inchem.org/documents/iarc/vol47/47-13.html>.
19. Dr Ruoling Chen, dr Anthony Seaton, „A meta-Analysis of Painting Exposure and Cancer mortality”, department of Environmental & Occupational Medicine, Medical School, University of Aberdeen, Wielka Brytania, <http://www.cancerprev.org/Journal/Issues/22/6/296/>

20. Dr Frederick R. Jelovsek, „Perineal Powder and Pads May Cause Problems”, <http://www.wdxcyber.com/nvulva02.htm>.
21. Cancer Prevention Coalition, „Risks of Talcum Powder”, <http://www.preventcancer.com/consumers/cosmetics/talc.htm>.
22. „Science”, 1973, 182:1245-6; „J Nat Cancer Inst”, 1977, 58:409; „Nature”, 1977, 266:657-8; „Food Cosmet Toxicol”, 1983, 21:607-14; patrz także http://www.preventcancer.com/press/petitions/oct22_96.htm.
23. „NY State J Med”, 1976, 76:394-6.
24. „J Nat Cancer Inst”, 1979, 62:277-83.
25. „J Nat Cancer Inst”, 1980, 64:23-8.
26. „J Nat Cancer Inst”, 1994, 215-310.
27. „Toxic cancer-Causing Chemicals...”
28. <http://www.ewg.org/reports/skindeep/>.
29. <http://www.ewg.org/reports/skindeep/?key=nosign>.
30. Kim Ericson, „Drop Dead Gorgeous: Protecting Yourself from the Hidden Dangers of Cosmetics”; Dina Falconi, „Earthly Bodies and Heavently Hair”; Janice Cox, „Natural beauty”, jak zasugerowano na stronie <http://www.ecocycle.org/askeco-cycle/20030905.cfm>.